

BIULETYN 58.

TREŚĆ: Manifestacye na rzecz Rady Stanu. — Psie głosy.

Manifestacye na rzecz Rady Stanu. Dn. 21 b. m. odbył się w Warszawie urządzony staraniem Centralnego Komitetu Narodowego pochód ludowy dla wręczenia Radzie Stanu specjalnego adresu. Pochód ten po zebraniu się około g. 12-ej w Alei 3-go maja przeszedł Alejami Jerozolimskimi, Marszałkowską i Królewską do tymczasowej siedziby Rady Stanu, gdzie zarząd C. K. N. in pleno z wyjątkiem dwóch swoich członków, zasiadających w Radzie Stanu, wręczył adres. W imieniu C. K. N. przemawiał w krótkich ale mocnych i gorąco odczutyh słowach W. Sieroszewski, zaznaczając, że stojący w tej chwili przed Radą Stanu zarząd Centralnego Komitetu Narodowego składa jej w swoim i tych licznych rzesz, które przywiódł ze sobą, hołd; są to ludzie, którzy długie lata w najcięższych nieraz warunkach walczyli o możność rozpoczęcia tej pracy, do której dziś przed Radą Stanu stoi droga otworem. Cokolwiekby się stało i w jakichkolwiek warunkach rozwijałaby swoją działalność Rada Stanu, może ona być pewna najgorętszego ze wszystkich sił poparcia tych mas, które się przy Centralnym Komitecie Narodowym skupiły. Po przemówieniu p. W. Sieroszewskiego odczytał p. Stanisław Osiecki adres, brzmiący jak następuje:

Wysoka Rado Stanu!

Centralny Komitet Narodowy od początku swojego istnienia dążył do utworzenia przedstawicielstwa narodowego o cechach władzy rządzącej. Wcielenie tych naszych dążeń widzimy w Was, dostojni członkowie Rady Stanu, i Wam, zanim sejm powstanie, jako naczelnej władzy w Polsce, ślubujemy energiczne poparcie pracy Waszej, zmierzającej do realizacyi Niepodległego Państwa Polskiego.

W odezwie Waszej znaleźliśmy z radością szerokie uwzględnienie demokratycznych poglądów naszych — zasadę równouprawnienia wszystkich mieszkańców tej ziemi i powołania do pracy obywatelskiej warstw ludowych.

Oświadczamy Wam, że każdy apel Wasz znajdzie posłuch w szeregach Centralnego Komitetu Narodowego, którego ambycją będzie nie dać się nikomu wyprzedzić w gotowości złożenia największych ofiar z krwi i mienia na ołtarzu Ojczyzny.

W imieniu Centralnego Komitetu Narodowego witamy Was na wysoce odpowiedzialnym stanowisku z ufnością, że sprostacie wielkiemu zadaniu.

Miasto stołeczne Warszawa, 16 stycznia 1917 r.

Zarząd Centralnego Komitetu Narodowego

Gustaw Danilowski, Medard Downarowicz, Aleksander Graff, Stanisław Janikowski, Witold Jodko, Stanisław Kempner, Zygmunt Nowicki, Stanisław Osiecki, Feliks Perl, Wacław Sieroszewski, Eugeniusz Śmiarowski, Halina Sujkowska, Tadeusz Szpotański, Stanisław Thugutt.

Po zwycięskiej odpowiedzi Marszałka Koronnego, który wyraził nadzieję, iż jakkolwiekby dziś rzeczy stały, można mniemac, iż niebawem cały kraj skupi się koło jedynego zawiązku swojej władzy państwowej, odczytała p. L. Słowińska adres Ligi Kobiet Pogotowia Wojennego, zawarty w następujących słowach:

Wysoka Rado!

Kiedy w roku 1913 w przewidywaniu zawieruchy wojennej jasną stała się myśl, że rozegrywać się w niej będą losy polskiego narodu i że w huku armat wybić dla nas musi godzina wskrzeszenia Ojczyzny, współrzędnie z organizacjami wojskowymi powołana została do pracy Liga Kobiet Polskich Pogotowia Wojennego. W poczuciu obowiązkowej służby obywatelskiej i w pełnym zrozumieniu, że bohaterom naszym na polu walki towarzyszyć winien żywy i czynny duch całego społeczeństwa na wspólną z nimi nastrojony nutę i wspólnej idei posłuszny, stanęliśmy do pracy. Wśród ciężkich i trudnych warunków rosły nasze siły w walce z bezwładem i niewiarą, ale droga była wytknięta, bowiem szliśmy za sztandarem, który w stalową dłoń ujął komendant Piłsudski, rzucając narodowi hasło: wola, wiara i czyn. Dziś witając z radosnym uczuciem powstanie Tymczasowego Rządu Polskiego, z głęboką ufnością, że urzeczywistni On dążenia narodu i przyczyni się do stworzenia wojska polskiego pod własnym dowództwem, składamy uroczyste zapewnienie zespolenia pod jego kierownictwem wszystkich naszych prac i wysiłków w służbie dla sprawy.

Rządowi Polskiemu hołd.

Warszawa, dnia 21 stycznia 1917 roku.

Za Naczelny Zarząd Ligi Kobiet Pogotowia Wojennego Prezydium

J. Marciniowska, H. Sujkowska, L. Słowińska, E. Kwiatkowska, D. Lipińska.

Po przyjęciu adresów członkowie Rady Stanu wraz z członkami zarządu C. K. N. wyszli wspólnie na balkon, co zgromadzone u dołu tłumy przyjęły długo niemilknącymi okrzykami na cześć rządu i wojska polskiego, Rady Stanu i jej Marszałka. Szczególny zapal wywołało ukazanie się komendanta Piłsudskiego, który niebawem w towarzystwie Marszałka Koronnego i kilku innych członków Rady Stanu zeszedł na dół, poczem nastąpiła defilada zmobilizowanej w tym celu Polskiej Organizacji Wojskowej. Przeszło w doskonałym ordynku wojskowym sześć kompanii (dwie kompanie prócz tego pilnowały porządku w kordonie); posypały się znowu z tłumy gorące okrzyki na cześć młodzieży, uderzającej istotnie i swoim doborem fizycznym

i daleko już posuniętem wyszkoleniem wojskowym. Tak odbyło się w sposób pamiętnie serdeczny pierwsze zbratanie się tłumowi warszawskiego z jutrzejszym żołnierzem polskim, a zarazem oddanie zawiązków wojska przez jego twórcę i wodza najwyższej dziś Magistraturze krajowej.

Przed wyruszeniem pochodu przemawiali w Al. 3-go maja liczni mówcy (Jodko, Szpotański, Downarowicz, Perl, Arciszewski, Sieroszewski), na Królewskiej po raz drugi przemówił w imieniu C. K. N. d-r W. Jodko. Oprócz sztandarów organizacji w skład C. K. N. wchodzących niesiono też liczne transparenty, z których zwłaszcza zwracały uwagę: „Niech żyje wolna Litwa w unii z Polską“ i „Koniec bezpańskiej Polsce—czekamy rozkazów Rady Stanu“.

Dzień przedtem—w sobotę—wręczyła też Radzie Stanu adres swój Partya Niezawisłości Narodowej.

Wysoka Rado Stanu!

W bolesnym ucisku kajdan niewoli wyrastało nasze pokolenie. Ale od dziecięcych poczynając snów, nie przestaliśmy marzyć o walce rycerskiej o niepodległość Ojczyzny. Gdy naród w rozterce gubił się w rachunkach rozsądku, zew Piłsudskiego obudził żołnierza polskiego. Patrzyliśmy wówczas, skąd przyjdzie ojczysta władza, wokół której zestrzeli się Wielka Myśl Polska i Twórczy Jej Czyn. Dziś w Wasze ręce, Dostojni Mężowie, ta rola zaszczytna złożona została. I gdy wyzwolenie tęsknoty narodu dziś ku Wam z ufnością się zwraca, gdy żołnierz polski w Was wreszcie swą utęsknioną odnajduje Ojczyznę, witamy Ciebie, Wysoka Rado Stanu, jako powstający Rząd Polski, którego nakazów oczekuje nasze gorące pragnienie współpracy i gotowość niesienia ofiary z krwi, mienia i serca. Kładź, Wysoka Rado, fundamenty pod budowę potężnego gmachu Ojczyzny i rozkazuj w pogotowiu stojącym szeregom. Stoł. m. Warszawa, 16 stycznia r. 1917.

Rada i Zarząd Główny Partii Niezawisłości Narodowej

Stanisław Bobiński, Medard Downarowicz, Piotr Górecki, Tadeusz Hołówo, Tadeusz Jaroszyński, Czesław Jędrzejewicz, Czesław Wierusz-Kowalski, Władysław Kurkiewicz, Boyustaw Miedziński, Kazimierz Pawłowicz, Wincenty Rzymowski, Wacław Sieroszewski, Stanisław Słowiński, Antoni Sujkowski, Tadeusz Szpotański, Stanisław Thugutt, Edward Trojanowski, J. Budzińska-Tylička, Kazimierz Wernic.

Psie głosy. Te właśnie, które napewno nie idą w niebiosy. Albowiem nie wywołują ich ani serdeczne sprawy umiłowanie, ani istotna rozpacz i ból, tylko ślepa, zgoła już bez rozumu nienawiść i upór, pomieszane z całkiem megalomańskim rozumieniem o swojej, bodajby liczebnej przewadze. Szczekają jednak mimo wszystko dość głośno. Nie można powiedzieć—dość zuchwale, bodajby zuchwałością rozwydrzonego kundla wiejskiego, bo wszak nie jest sztuką szczekać z za płotu. Niemniej przeto tak zaleknionego wędrowca, jakim jest w tej chwili tłum polski, i to nawet może przestraszyć.

Oczywiście, na razie szczekają najżywiej na to, co się wysunęło najbardziej na

widownię życia, na pierwszy rząd polski. Ledwie rozpoczęła swoje czynności Rada Stanu, już w pocie czoła, sumienia i dowcipu cała ta zgraja rzuca się na nią zajadle.

Można oczywiście nad tem przejść z zimną krwią i spokojem sumienia do porządku dziennego. Ani wewnętrzna treść, obliczona na najniższy poziom umysłowy, ani forma, dostosowana do gustów sklepikarzy i eksdziewic z rogu ulicy, nie zasługują na to, by się o nie walczyć, poświęcając im chwilę uwagi. Jest tu jedna rzecz tylko, którą chcemy podkreślić. Świszki te są pisane przez znanych, nawet w pewnych sferach wybitnie cenionych pisarzy warszawskich. Zwłaszcza co do nazbyt już swoistych, a w sposobie plucia i rozumowania — jeśli to można nazwać rozumowaniem — „kartek politycznych“ nie może być wszak żadnych wątpliwości. Oczywiście, nie możemy zdradzać tej, publicznej zresztą, tajemnicy. Nie możemy poprostu dlatego, żeby autora nie kreować na męczennika, skoro już tak stanowczo chce szczekać z za płotu (w tem bowiem, co pisze, podpisując swoim nazwiskiem, jest nad podziw spokojny i codziennych spraw naszej Polski mało ciekawy). Ale i tak chyba wszyscy wiedzą, kto zaczął pisać te arcytwory i pod czyj nazwiskiem będą one kiedyś razem z „Pręgierzem“ figurowały w dalszym ciągu bibliografii Estreicherowskiej. Wątpliwości tu być zresztą nie może — tak bezczelnego i aroganckiego głupca niema przecież drugiego w Warszawie. Dodajmy — i tak wszechstronnego. Otóż kiedy taki eksradykał, ekspostępowiec, eksapostoł, taki ekszcłowiek i aktualny błazen z maską tragicznego kłowna bierze się do obrzucania ludzi kałem z rynsztoka, jest to bądź co bądź dość smutne, jak każdy widok zwyrodnienia psychicznego. Zwyrodnienia, jakie mogło wyrosnąć jedynie na naszym tak strasznie zachwaszczonym gruncie, co wprawdzie grun-towi nie przynosi ujmy, ale co jest tem niemniej bardzo nawet smutne. Gdzieindziej taki pan nie potrzebowałby marnować swoich bądź co bądź niegdyś niewątpliwych nawet zdolności i byłby conajwyżej zwykłym tylko inteligenckim warchołem, walczącym przynajmniej z ideami, a nie szarpiącym i nie walającym ludziom poprostu ubrania. Toż samo się oczywiście tyczy „szanownego“ autora „Szopki warszawskiej“, który po kilkunastoletnim plugawieniu języka polskiego wziął się teraz do plugawienia duszy polskiej, nie przestając zresztą plugawić języka. Zaiste — ambo meliores.

Oddzielne słowo należałoby się „Hasłu“. To, nie przestając być zabawnie niemądrem — miało przynajmniej odwagę położyć u dołu swój pośredni bodajby podpis. I żałować należy doprawdy, że władze okupacyjne uznały za właściwe wkroczyć z ingerencją w tę sprawę. Aresztowanie domniemanego autora odezwy zrobiło na wszystkich w mieście najfatalniejsze wrażenie. To są nasze wewnętrzne sprawy, w których nie radzibyśmy widzieć żadnych rozjemców, a jeżeli powagi naszych instytucji narodowych nie podniesie ich własna działalność i poparcie tej części społeczeństwa, która opowiada się przy nich, nie uratuje ich też napewno pomoc obcej policji. To było właśnie typowem dolaniem oliwy do ognia.

